

Sztuka Fritz'a Hochwüldera napisana trzy lata temu, to znaczy na początku 1964 r., stanowiła bezpośrednią reakcję autora wobec ujawniającego się na Zachodzie neofaszystwu. Treść sztuki, osnuta na faktach jak najbardziej prawdopodobnych, zamykała się w groźnym, aczkolwiek lapidarnie sformułowanym ostrzeżeniu: „Maliniarze są wśród nas”. Konsekwentnie i bardzo trafnie, stając się propozycją na motto przedstawienia, zacytowany został w programie urywek z Epilogu do „Kariery Artura Ui” — Brechta:

„...lecz niechaj do głowy
Triumf przedwczesny ludzom nie
uderza —
Płodne wciąż łono, co wydało
zwierza”.

Zarówno więc w intencji autora, jak i realizatorów bydgoskiego spektaklu, sztuka ta, poruszając ciągle jeszcze żywy temat, miała stać się śmiałą manifestacją zdecydowanej, antyfaszystowskiej postawy, agitacją, prowokującą do dyskusji i rewizji poglądów, sztuką o wyraźnym zaangażowaniu politycznym. Jesteśmy więc o krok od propozycji teatru politycznego. O krok, ponieważ ani Hochwülder, ani tym więcej twórcy spektaklu nie spełnili warunków, jakie narzuca model teatru politycznego, warunków bardziej konkretnych i określonych, niż w przypadku przedstawienia czy teatru, który często nazywamy zaangażowanym. Bowiem nie wystarczyło wprowadzenie problematyki poruszającej bieżące sprawy polityczne. Hochwülder nie odkrył w tym znany, aczkolwiek nadal aktualny, temacie żadnych nowych terendów, nie pogłębił ani nie poszerzył granic problemu, sięgnął po fakty znane nam dobrze z prasy, z radia. Jekt to dobra robota dramaturgiczna, interesująca zawierający konflikt, wprowadzenie fabuły, zabrakło jednak odkrywczego spojrzenia na problem. Mimo wszystko propagandowe znaczenie „Maliniarza”, zwłaszcza na Zachodzie może być ogromne, z tego przede wszystkim względu, że poglądy wygaszane przez Hochwüldera mogą trafić na natychmiastowy opór tej części widowni,

Z TEATRU

„Maliniarz” — próba teatru politycznego

która reprezentuje inną postawę ideologiczną, atakowaną i potępianą przez autora. Dzięki temu dyskusja ma szansę być bardziej bezpośrednią i gorącą, bo partnerzy tej dyskusji zajmują miejsca vis a vis: na scenie i częściowo na widowni.

Tymczasem u nas moment agitacji i prowokacji zdecydowanie słabnie, gdyż z góry wiadomo, że w naszym społeczeństwie widownia w całości solidaryzować się będzie z wnioskami wypływającymi z sensu przedstawienia. Bowiem o grozie hitleryzmu i niebezpieczeństwie odrodzenia się faszystowskiej ideologii niktogo z naszych widzów nie trzeba przekonywać. Sens polityczny tkwić będzie wówczas w tym, by realizatorzy przedstawienia dążyli do obudzenia, podtrzymania czujności społeczeństwa, uświadomienia ciągłego jeszcze zagrożenia faszystwu. A ponieważ w tego typu sztukach należy trafić bardziej poprzez emocję niż intelekt, należało dążyć do stworzenia atmosfery grozy, operując kontrastowo nastrojem, dynamiką, napięciem. Mniej ważna jest tu fabuła, omal że jak w powieści kryminalnej, która stanowi tylko pretekst; najistotniejsze staje się ukazanie mentalności bohaterów sztuki, bandy zbrodniarzy większego lub

mniejszego kalibru, a szczególnie ich stosunku do minionych czasów i nawazajem do siebie.

Niestety, w przedstawieniu reżyserowanym przez Krystynę Tyszańską na czoło wysunęła się właśnie fabuła i to traktowana ze skłonnością do nastroju komediowo-farsowego, wydobywanego przede wszystkim poprzez komizm sytuacyjny. Zresztą nie tylko. Również prawie każda z postaci miała jakiś drobny rys komediowy, szczególnie doktor Schnopf (Andrzej Lubieniowski) i dyrektor szkoły — Heutt (Ryszard Wilda) — dodając do tego niezbyt precyzyjną dykcję obu aktorów, czy też budowniczy Ybsgruber (Bogusław Stokowski), a także Zagł (Jerzy Głębowski) w przypadku którego stumiony został szczególnie tragiczny wymiar postaci.

Stanisław Jaroszyński w roli Konrada Steisshdupla poza kilkoma interesującymi prowadzonymi scenami, szczególnie w finale przedstawienia, stworzył postać typowego Niemca wraz z wszystkimi sztafpami, jakie utrwaliła tradycja odzwierczając podobne postacie. Najdotkliwiej raziło przekonanie, że jeżeli pokazać Niemca, to tylko takiego, który potrafi chwilami głośno krzyknąć. A wiadomo przecież, że krzyk nie zawsze jest najbardziej ekspresywną formą wyrazu, nie zawsze też bywa argumentem ostatecznym. Niezbyt udana była jedna z kluczowych scen rozgrywających się w obecności mieszkańców Bad Brauning (potraktowanych omal że jak kukły), gdy pijany Steisshdupl demaskuje w sposób bezwzględny siebie i innych; ale to chyba raczej wina reżysera niż aktora.

Splycona została postać Sieglindy w wykonaniu Marzeny Tomaszewskiej. Ak-

torka ubrana w białą suknię wielokrotnie przemierza scenę, jakby nie bardzo świadoma, jaką jest postacią i co znaczy jej obecność w sztuce i na scenie, poza tym tylko, że ma „poderwać” męczyznę, który jej się podoba. Z postaci tej nie wynika w przedstawieniu żaden głębszy sens; pozostaje ona w sferze nieciekawych skojarzeń melodramatycznych.

Najtrafniej ujęta została postać Aleksandra Kerza, domniemanego maliniarza (bowiem prawdziwy w sztuce nie pojawia się) — w roli tej wystąpił Zdzisław Winiarczyk — przejrzyście prowadzona w nawijaniu kontaktów z pozostałymi bohaterami sztuki, stopniowym wciąganiu się w grę i rozszyfrowywaniu zagadkowej sytuacji zamkniętej smutnym finałem. Obawiam się jednak, by charakterystyczna dla tego aktora, nadmierna ruchliwość oczu i głowy, i bardzo swoista mimika, w której dominuje wyraz zaskoczenia, zdziwienia, niedowierzania, uzasadniona poniekąd zarówno w roli Nyffenschwandra w „Meteorze” jak i w roli Kerza nie stała się gierką i nawykiem aktora w dalszych rolach.

Interesująco zagrała postać Grapeny — Ewa Kłosowicz-Studencka. W pozostałych rolach wystąpili Stefan Cichoracki, Jerzy Stasiuk, Michał Rosiński, Aleksander Jasiński.

Pomysł scenograficzny Ryszarda Strzembaty bardzo, szczęśliwie rozwiązał problem miejsc rozgrywającej się akcji, a ogólną tonacją przyjemniejszych dekoracji trafił w klimat sztuki.

DANUTA JAGŁA

Teatr Kameralny — Bydgoszcz. „Maliniarz” — Fritz Hochwülder. Reżyseria: Krystyna Tyszańska. Scenografia: Ryszard Strzembala. Opracowanie muzyczne: Grzegorz Kardaś.

GAZETA STR. 5